

Sekrety starych kronik

– Nie ma dnia, żeby nie odwiedziło nas nawet kilka wycieczek. W tym często z Niemiec. Zwiedzając podziemne obiekty w Osówce czy Walimiu, dowiadują się, że to tutaj była główna kwatera organizacji nadzorującej ich budowę. Wiedzeni ciekawością zaraz się tu zjawiają – mówi Łukasz Kazek, zastępca dyrektora Zespołu Pałacowo-Parkowego w Jedlince

PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

Okolice Gór Sowich i Wałbrzyskich to bogata historycznie i tajemnicza kraina. Stare zamki, pałace i budowle z okresu ostatniej wojny światowej wkomponowane są tu w piękne, leśne krajobrazy. Wszystko to działa na wyobraźnię turystów. Wielu z nich trafia też do pałacu w Jedlince (Tannhausen), teraz dzielnicy Jedliny-Zdroju, a niegdyś samodzielnej wsi.

Pałac zbudowano w XVII wieku w miejscu wcześniejszego średniowiecznego zamku. Należał m.in. do austriackiego feldmarszałka i bardzo bogatego fabrykanta Carla Kristera z oddalonego o dziesięć kilometrów Wałbrzycha.

– Od pewnego czasu odwiedza nas mieszkający w Nowym Jorku wnuk ostatniego właściciela pałacu Guenter Boehm. Latem 2009 roku chciałby zorganizować w Jedlince zjazd rodzinny – opowiada Łukasz Kazek.

Wielu turystów do pałacu przyciąga jednak przede wszystkim świadomość, że to właśnie tutaj w czasie ostatniej wojny mieściła się komendantura organizacji TODT, kierującej ogromnym,

tajemniczym projektem Riese (Olbrzym). Do Olbrzymia należały: zamek Książ i kompleksy sztolni w Górach Sowich (Włodarz, Jugowice, Soboń, Osówka, Rzeczka i Gontowa) połączone podziemnymi korytarzami. Pytania i domysły, w jakim celu hitlerowcy drążyli je olbrzymim nakładem sił pozostają nadal bez odpowiedzi.

Przywrócić blask

Po ostatniej wojnie pałac był domem dziecka, potem dzierżawiła go spółdzielnia rolnicza i wtedy z roku na rok podupadał coraz bardziej.

– Kiedy przed czterema laty weszliśmy tutaj, w komnatach było po kolana ziarna. Przysypane nim zabytkowe, piękne parkiety były zniszczone – mówi Łukasz Kazek.

Obecny prywatny właściciel robi dużo, żeby przywrócić pałacowi blask. Wyremontowano już kilka komnat. Zebrano w nich sporo znalezisk z okolic pałacu. Można przejść też piwnicami pełniącymi tu kiedyś funkcję schronu. Można zobaczyć, jak mógł wyglądać sztab TODT. Podziwiać rozszabrowaną, ale ciągle piękną salę balową. Jest gdzie oprowadzać wycieczki tym



Pałac, który jeszcze niedawno był ruiną, z każdym dniem pięknieje. Wyremontowano kilka komnat, coraz lepiej wygląda też elewacja i pałacowy ogród.

bardziej że pałac wzbogacił się ostatnio o wspaniałe zabytki. W świeżo wyremontowanej komnacie umieszczono zbiór almanachów gotajskich – to wydawane w języku niemieckim i francuskim roczniki genealogiczne. Powstały w niemieckim mieście Gotha od 1763 roku z przerwą w latach 1944-1956. Te w Jedlince są niemal kompletne. Najstarszy egzemplarz, zawierający informacje heraldyczno-genealogiczne o całej szlachcie świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, czyli ziem Śląska, Czech, Węgier, Austrii, Niemiec, Polski itd., pochodzi

z 1854 roku. Tak bogatego zbioru nie ma nigdzie w Polsce. Najbliższy jest w Berlinie.

W Jedlince liczą, że almanachy będą służyły nie tylko turystom, ale przede wszystkim badaczom przeszłości.

Zbiór 188 ksiąg nosi ślady świadczące, że mógł kiedyś służyć do ustalania czystości rasy. Na niektórych almanachach czytelne są pieczętki z kancelarii Heinricha Himmlera.

Stara księga

W komnacie heraldycznej jest jeszcze kilka ciekawych zabytków, ale

najwspanialszym z nich jest kronik Śląska Fryderyka Lucego z 1697 roku sygnowana przez dawną właścicielkę baronową von Bock.

Oprawna w skórę, z metalowymi klamrami zawiera opis śląskich miejscowości i księstw. Są w niej opisy ponad 100 najszlachetniejszych rodów śląskich wraz z informacjami o herbach i majątku.

Można tu znaleźć też informacje o biskupstwach, probostwach, zborach ewangelickich, oświacie śląskiej a także szczegóły o wszystkich regimencjach i ich dowództwach. ●